

# GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK.

<p>Adres Redakcji i Administracji Międzyrzec, ulica Piłsudskiego № 65.</p>	<p><b>Prenumerata:</b> rocznie 4.80, półroczn. 2.40, kwartaln. 1.20. <b>Numer pojedynczy 50 gr.</b></p>	<p><b>Ceny ogłoszeń:</b> Cała strona 80 zł., <math>\frac{1}{2}</math> str. 40 zł., <math>\frac{1}{4}</math> str. 20 zł., <math>\frac{1}{8}</math> str. 10 zł. Drobne: 20 gr. od wyrazu (petit).</p>
--	---	---

## WŁADZE SZKOLNE.

**W**dobie kształtowania się form naszego szkolnictwa, kiedy to tyle się mówi o tym „motorze szkolnym” — nauczycielu, nie od rzeczy będzie poświęcić nieco uwagi władzom szkolnym, t. j. szeregom rzekomych „maszynistów”, nadzorujących te motory. Podobno to rzecz niebezpieczna, albowiem „władza” nie lubi krytyki, zwłaszcza ze strony podwładnych, i umie „odpowiednio” pouczać takich śmiałków, co do kogo należy. Więc skóra mi cierpnie, aleć znowu uczono mnie ongiś, że nauczyciel najwięcej cennych rzeczy o sobie i swej metodzie może się dowiedzieć od swoich uczniów, kiedy ci chcą i mogą mówić prawdę, zaś myślę, że każda władza najdokładniej rysuje się w umyśle jej podwładnych i od nich o swoich rządach najwięcej cennych rzeczy, jeśli chce, dowiedzieć się może.

Władze szkolne naszego okręgu (jestem o tem mocno przekonany) niewątpliwie rade będą widziały wszędzie tego rodzaju publicznej dyskusji, albowiem każdy zainteresowany będzie w ten sposób mógł siebie zobaczyć, nie będąc widzianym przez innych, zaś koledzy nauczyciele nie będą narażeni na przykrości z powodu zbyt szczerego ujmowania dobra szkoły powszechnej. Zresztą piszącemu te słowa, jak i niewątpliwie wszystkim władnym, czy podwładnym w szkolnictwie o to dobro szkoły

chodzi, zaś wizytator, czy inspektor szkolny jest czynnikiem w tym wypadku niezmiernie doniosłym zarówno w kształtowaniu się rezultatów dodatnich, jak ujemnych. Chęć zapobieżenia tym ostatnim niech tłumaczy ten nadmiar odwagi, jaki mi niniejsze uwagi pisać pozwolił. Stanowisko inspektora szkolnego, czy wizytatora wymaga bardzo wysokich kwalifikacyj naukowych, doświadczenia życiowego i wyrobienia ogólnego, a przede wszystkim pewnej kultury moralnej, dominującej nad wszystkimi innymi cechami.

Bo rządzić można przy pomocy tych samych ustaw różnie i różne tych rządów mogą być rezultaty. Widocznie rezultat rządów zależy od czegoś więcej, niż sucha litera ustawy, czy regulaminu. Warto, aby niektórzy wizytatorowie i inspektorzy szkolni uprzytomnili sobie ten fakt: wart jest zastanowienia. Ostatnimi czasy sporo mieliśmy takich wypadków, że wszystko działo się niby w myśl ustawy, ale niestety podwładny odchodził z uczuciem głębokiej krzywdy. Dlaczego? Bo nie był moralnie przekonany o słusznym zastosowaniu w stosunku do niego danego przepisu ustawy. Bo decyzja władzy mieści się niby w ramach ustawy, ale przesłanki do tej decyzji wykroczyły daleko poza ustawę, bo te przesłanki-motywy nie mogą być często zakomunikowane nawet zainteresowanemu(!)



Decyzje władzy mogą i czasem muszą budzić niezadowolenie, ale nie mogą podrywać wewnętrznego respektu dla władzy, a tem bardziej rodzić pogardy dla niej. Niestety jednak często tak jest.

A to dowodzi, że wielu jeszcze wizytatorów, a szczególnie inspektorów szkolnych albo nie rozumie konieczności istnienia tego moralnego rządu, nie odczuwa jego potrzeby, albo poprostu nie posiada odpowiednich kwalifikacyj, aby móc w ten sposób rządzić.

Decyzje władzy winny być szanowane — to nie ulega wątpliwości, ale ten szacunek nie może wypływać z faktu i nigdy nie zostanie nakazany przez sam fakt, że ktoś działa na zasadzie ustawy — to trudno. Jest on wewnętrznym nakazem spowodowanym przez uznanie obiektywizmu w stosowaniu ustawy. A ten obiektywizm jest możliwy tam, gdzie istnieje niezależność sądu i decyzji t. j. u ludzi moralnie wysoko postawionych, górujących pod tym względem nad otoczeniem.

Ufność, że inspektor, czy wizytator postępuje i decyduje obiektywnie, jak i szacunek dla jego zarządzeń rodzą się również pod wpływem całego sposobu kierowania swoim działem pracy.

Skąd może się zrodzić szacunek i zaufanie do inspektora, otaczającego się gromadą ludzi zaufanych — donosicieli, którzy mu znoszą byłe i niebyłe, powtarzają plotki, oskarżają ludzi sobie niemiłych i są w dodatku uważani przez ogół nauczycielstwa danego powiatu za skończone kreatury i miernoty. W dobie obecnej są to często nauczyciele (lki) niewykwalifikowani, żyjący pod groźbą natychmiastowego zwolnienia. Szanujący się inspektor powinien dosłownie wyrzucić takiego, czy taką za drzwi, kiedy przychodzi z doniesieniem, co do którego „musi być zachowana tajemnica osoby oskarżającej.“ Istnieje tyle jawnych sposobów przekonania się o wartości czyjejs pracy lub o jego występkę, że ta metoda rządu, charakterystyczna dla ludzi słabych, nie dorastających do swego stanowiska, winna być bezwzględnie zaniechana. Ludzie w takich warunkach milkną, gdy tylko gdzieś rozmowa na temat p. inspektora,

bo „ściany mają uszy“, a niewiadomo, czem potem władza dokuczy.

Albo, jaki może być stosunek nauczycielstwa do inspektora, dla którego życzenie ks. kanonika, proboszcza, starosty, lekarza, aptekarza, inżyniera powiatowego lub innego prowincjonalnego dygnitarza jest rozkazem i dostatecznym powodem, aby „poradzić“ nauczycielowi (lce) przenieść się gdzieindziej. Gdzie niezależność i powaga tego stanowiska skoro na nie może nie mieć wpływu tylko ten z „ważnych“, kto nie chce. Ustawowo tu wszystko będzie zawsze w porządku, bo nauczyciela tymczasowego można przenieść lub nawet zwolnić bez podania motywów, a dla innych jest w zanadru „dobro służby. Że może być inaczej, dowiedli ci inspektorzy szkolni, którzy dorosli do swego stanowiska i cieszą się szacunkiem przede wszystkim tych, którym nie ulegają. Szkoła to ponętna rzecz i wszyscy radziby tam swoje, najczęściej polityczne wpływy utrwalić. Kto w tej walce o niezależność szkoły będzie z nami, jeśli nawet inspektor szkolny jest przeciw nam? Gdybyż przynajmniej wiedział, jak mało go cenią ci właśnie, o których względy, często kosztem szkoły i nauczyciela, a przede wszystkim własnej godności, zabiega.

Ano, bo jak są niewykwalifikowani nauczyciele, tak samo są i niewykwalifikowani inspektorzy i wizytatorowie. Kwalifikujmy się nawzajem w szybszym, niż dotąd, tempie. Smutnem jest tylko to, że ten brak kwalifikacyj inspekt. jest osłaniany powagą wyższej władzy, która często wychodzi z takiego założenia: w sporze między nauczycielem a inspektorem szkolnym, niezależnie od tego, kto winien, zawsze należy brać w opiekę i bronić inspektora.

Jest to wysoce niemoralne stanowisko, bo przekreśla ono wszelką możliwość apelacji i pozwala panoszyć się bezprawiu i samowoli ze strony „małych“ ludzi.

Nie pomagają nawet czasem interwencja organizacji zawodowej, której wartości twórczych także ci „mali“ ludzie ocenić nie umieją.



Organizacja nauczycielska stwarza wewnętrzną podstawę ideową w duszy nauczyciela. Stworzenie jej możliwe jest tylko w drodze społecznego porozumienia na gruncie organizacji i tego żadna władza dokonać nie potrafi. Cóż, kiedy władze szkolne często nie potrafią odróżnić swego podwładnego od reprezentanta organizacji, który działa przecież na podstawie odpowiedniego statutu, zatwierdzonego przez rząd. Prześladowania kierowników placówek organizacyjnych Związku są na porządku dziennym. Tymczasem nauczyciel bez głębokich umiowań ideowych jest zazwyczaj marnym nauczycielem, te zaś umiowania rodzą się przede wszystkim na gruncie organizacji, która, pozatem, kryje nieskończone możliwości twórczej i niezmiernie intensywnej pracy, o ile się jej nie zwalcza, a współdziała z nią, bo w pierwszym wypadku zużywa siły na obronę. Nie zawadzi pamiętać, że z tak wielką organizacją, jak Związek P. N. S. P. można cudów dokonać, ale zwalczyć jej już nie można.

Niezdrowy stosunek do organizacji nauczycielskiej i nieumiejętność współpracy z nią są również aż nadto często cechą przedstawicieli władz. Zewnętrznie tu wszystko jest w porządku, ale wewnątrz jesteśmy (znowu przez ludzi

„małych“) znienawidzeni, jako ktoś z kim trzeba się liczyć.

Wolę kilka słów jeszcze poświęcić tym przedstawicielom władzy, którzy opinję o nauczycielstwie wyrabiają sobie na podstawie stanu szkoły i tętą życia społecznego wsi, lub miasteczka, którzy rozumieją ciężkie warunki pracy nauczyciela i umieją być dlań przyjacielem — doradcą, a nie tylko urzędnikiem — kontrolerem a la c. i k. pan z kołnierzem, wbrew nawet przesunięciu inspektorów szkolnych z łaski posła Korneckiego do pragmatyki urzędniczej.

Ci oceniają rolę naszej organizacji nauczycielskiej, jako czynnika rozwoju szkoły i podnoszenia duchowego poziomu nauczyciela, dalecy od pełnienia roli ojców chrzestnych wobec różnych ekspozytur partyj politycznych, i spółem z tą organizacją pracują nad utrwaleniem idei 7-klasowej szkoły powszechnej, nad obroną jej niezależności.

Ci kładą trwałe podwaliny pod szacunek i zaufanie dla władz szkolnych, dają obraz *rozumnej współpracy* wizytatora i inspektora szkolnego z nauczycielstwem; pełnią z godnością swój zaszczytny i ciężki obowiązek, — rządząc swoim wysokim autorytetem moralnym.

St. Skawiński.

## Szkoła powszechna i społeczeństwo.

**U**est faktem historycznie stwierdzonym, że w czasie, gdy nauka kwitła i oświata rozwijała się wśród narodu polskiego, wówczas i państwowość nasza wrosła w potęgę i siłę; dobrobyt ludności wzrastał; sława Polski promieniowała daleko poza granicami, ościenne państwa dobrowolnie łączyły się z nami — słowem — Polska wówczas tryumfowała.

Tak było w XVI wieku.

Ale jest również pewnem, że jedną z wielu przyczyn upadku Polski w drugiej połowie XVIII stulecia, był nie-

wątpliwie upadek oświaty wśród ówczesnej szlachty. Równoległe z upadkiem oświaty szedł upadek moralności, zanikało poczucie rzeczywistości i poczucie obowiązku dla sprawy publicznej, natomiast rozwijała się prywatność, egoizm i sobkostwo. Wprawdzie stworzyliśmy po pierwszym rozbiórce Komisję Edukacji Narodowej, która jest chlubą naszej kultury i która miała zająć się reformowaniem szkolnictwa w Polsce i przygotować społeczeństwo do twórczej pracy; wprawdzie Sejm czteroletni uchwalił Konstytucję 3 Maja, mimo to nie zdołaliśmy uratować niepodległości.



Tak mówi historia, tak mówi przeszłość, która jest mistrzynią życia, której wskazania stać się winne drogowskazami dla współczesności.

W długim okresie niewoli narodowej, nauka, oświata i kultura polska nie mogły się rozwijać normalnie wskutek ucisku zaborców. Każdy pęd do oświaty, każde upomnienie się o szkołę polską wprowadzało zaborców w furję, którzy starali się nie miłosiernie i z całą konsekwencją tępić każdy odruch społeczeństwa, zdążający do odrodzenia narodowego. Jednak było bardzo wiele takich jednostek, które z zaparciem się siebie i poświęceniem niosły promyk światła pod strzechę, bo niezłomnie wierzone, że w oświacie tkwi moc, siła i przyszłość Polski.

Sto pięćdziesiąt lat zależności politycznej od państw zaborczych zrobiły swoje. Pod wielu względami stoimy w tyle od państw zachodnich, gdyż tamte państwa mogły swobodnie rozwijać się, pracować, podnosić i organizować swe życie gospodarcze, społeczne i oświatowe. Jedną z dziedzin naszego życia najbardziej zaniedbaną — jest szkolnictwo, że tak faktycznie jest, świadczy o tem analfabetyzm wśród ludności.

Dla lepszego zobrazowania przytaczamy kilka cyfr statystycznych. I tak: Polska miała w roku 1900 na 100 osób 29 analfabetów, t. j. ludzi nie umiejących czytać ani pisać; z tego przypadało na zabór rosyjski na 100 osób 36 analf., na ziemie wschodnie t. zw. „kresy“ 48,5 analf., na zabór austriacki 6,4 analf., na zabór pruski 0,1 analf. Gdy tymczasem w Niemczech i Szwecji nie było ani jednego analfabety; w Holandji na 100 osób przypadało 2,8 analf., we Francji 5,6 analf., w Belgji 12 analf., na Węgrzech 15 analf., we Włoszech 32. Cyfry najbardziej nas przekonywują, że Polska ma bardzo rozwinięty analfabetyzm w stosunku do innych krajów (naturalnie nie mówiąc o Rosji), ma najwięcej ludzi nie umiejących czytać i pisać, co jest groźne dla przyszłości państwa, a więc musimy dołożyć wszelkich starań, aby to niebezpieczeństwo ciemnoty usunąć. Nauka

i oświata jest dziś potęgą. Ona to jest w rękach ludzkości środkiem ujarzmenia i wykorzystania sił natury, ona ułatwia człowiekowi życie, przy jej pomocy praca człowieka staje się łatwiejsza i wydatniejsza, ona przyczynia się do wzmożenia dobrobytu państwa i szczęścia ludzkości. Państwa dzisiaj potężne i bogate, to państwa oświecone i kulturalne.

Każda dziedzina życia państwowego wymaga zastosowania zdobyczy naukowych, a od pracowników przygotowania fachowego i obywatelskiego. Państwo też musi mieć przygotowanych do życia obywateli, w szczególności państwo demokratyczne, które opiera swój byt na szerokich warstwach narodu. Obywatel powinien wiedzieć jakie ma prawa i obowiązki wobec państwa; obywatel nie tylko ma wiedzieć, co ma dać mu państwo, ale co i on jest winien krajowi. Należyte zrozumienie praw i wypełnienie obowiązków dać może tylko oświata. Do tych zadań państwowotwórczych i obywatelskich ma przygotować każdego człowieka szkoła, a w pierwszym rzędzie szkoła powszechna, której wpływy obejmują najszerze warstwy ludności. Do źródeł wiedzy muszą wszyscy mieć dostęp, nie tylko uprzywilejowani, ale i najbiedniejsi, aby każdy w miarę możliwości swych sił mógł rozwijać swego ducha i umysł.

Idea szkoły powszechnej siedmioklasowej, dla wszystkich dostępnej, nie jest rzeczą nową. Państwa zachodnie już dawno u siebie wprowadziły powszechne i obowiązkowe nauczanie. Tam już dawno rozumiano, że obywatel jeżeli naprawdę ma być twórczy i praca jego ma być wydajna, to musi być oświecony, przygotowany do życia, musi skończyć siedmioklasową szkołę powszechną — dlatego państwo nie żałuje pieniędzy na utrzymanie szkół.

W Polsce też mamy szkolnictwo powszechne. Niewiele jednak jest szkół siedmioklasowych, są to przeważnie jednoklasówki i dwuklasówki t. zn. szkoły czterooddziałowe i pięciooddziałowe. Na 100 szkół powszechnych mamy zaledwie 3,9% szkół siedmioklasowych, znajdując-



cych się po większej części w miastach; wieś pod tym względem jest zupełnie upośledzona.

Szkoła powszechna ma dwa zasadnicze zadania do spełnienia: wychować człowieka i dać mu potrzebną ilość wiadomości niezbędnych w życiu. Jasnym jest, że jednoklasówki i dwuklasówki po wsiach należycie tych zadań nie wykonają, poza nauzeniem czytania i pisanía wiele dać nie są w stanie, pomimo najszczerzych chęci i największych wysiłków ze strony nauczyciela; o wychowaniu obywatelskiem w szkole czterooddziałowej nie można mówić, gdyż dzieci są za małe i na to jest brak czasu, chyba, że wprowadzimy naukę do kształcącają.

Jeden nauczyciel, mając 80 dzieci w czterech oddziałach nie jest w możności poprowadzić dzieci tak, jak powinno się pracę wychowawczą i naukę prowadzić w szkole. Gdy dodamy nasze warunki, brak lokali, pomocy naukowych, najpotrzebniejszych sprzętów, zupełny brak zainteresowania się społeczeństwa szkołą zgodzimy się, że w takich okolicznościach praca jest trudna i ciężka, naprawdę trzeba poświęcenia i hartu woli, aby wytrwać na posterunku. Rzecz naturalna, że i rezultaty będą nie nadzwyczajne.

Te zadania może spełnić tylko szkoła powszechna siedmioletnia, ona może dać państwu kulturalnego i społecznie przygotowanego obywatela. Dlatego też musimy w najbliższej przyszłości, w każdej przynajmniej gminie, stworzyć taką

szkołę, (w rzeczywistości—nie na papierze) do której będą uczęszczały starsze dzieci z okolicy i tam czerpały wiedzę.

Któż ma zacząć pracę?

Całe społeczeństwo musi uderzyć na alarm i przystąpić co rychlej do dzieła, do realizowania idei siedmioklasowej szkoły, jako też za pośrednictwem swych przedstawicieli w Dozorach szkolnych, Radach gminnych i szkolnych, w Sejmikach oraz posłów w sejmie, zmuszać czynniki rządowe do współpracy i wydatnej pomocy. Trzeba budować moc i potęgę Polski wspólnymi siłami. O stosunku społeczeństwa do szkoły napiszemy innym razem.

Zaznaczyć musimy, że piszemy to w chwili, gdy Minister Oświaty p. St. Grabski ze względów oszczędnościowych, ma zredukować 3000 nauczycieli szkół powszechnych, w chwili, gdy redukcje na oświacie mogą przynieść państwu nieobliczalne szkody w przyszłości. Pomnożymy ilość dzieci, które nie będą mogły pobierać nauki w szkole, gdyż i tak 700.000 dzieci do szkoły obecnie nie uczęszcza. Mamy wiele wsi mniejszych, które dzisiaj szkoły nie mają, więc rodzice dzieci zmuszeni są do zakładania szkół prywatnych, gdzie uczą nauczyciele nieprzygotowani do swego zawodu ani pod względem wychowawczym ani też intelektualnym. Czy i dalej będziemy mówili, że społeczeństwo nie dorosło do swych zadań?

Są ludzie, którzy nie chcą zrozumieć historii!!!

cg.

## Atak na szkolnictwo powszechne.

**W**ielki kryzys finansowy i gospodarczy naszego państwa zmusił obecny rząd, koalicyjny do szukania wszelkich dróg celem wybrnięcia z trudnej sytuacji. Jedną z tych dróg, jaką obrał, jest szeroko zakreślona oszczędność, a więc redukcja dotychczasowego budżetu na rok 1926-ty, z dwóch miliardów złotych na półtora miljar-

Redukcja, aczkolwiek nieuchronna, najfatalniej odbija się na oświacie. Jeżeliby trochę głębiej i gruntowniej badać wszelkie przejawy życia, jeżeliby chcieć dotrzeć do źródła wszelkiego zła, to na samem dnie tych wszystkich niedomagań można by się dopatrzeć jednego czynnika, jednego sprzymierzeńca wszelkiego zła t. j. ciemnoty.

Upadek Polski, przed wiekami, za-



wdzięczamy ciemnocie, a wskutek tego i krótkowzroczności ówczesnego społeczeństwa. Mrożące krew w żyłach niedawne wypadki w Rosji, nie gdzieindziej mają swoje źródło. Tej samej przyczynie zawdzięczamy fakt, iż szerokie masy naszego społeczeństwa żyją w ostatniej nędzy, że robotnik nasz jest traktowany gorzej niż inni, że kultura rolna stoi u nas tak nisko. To też najwięksi nasi myśliciele, z doby upadku Polski, starają się wszelkimi siłami chronić ją od tego i te swoje siły wszyscy zgodnie wyteżają w kierunku kształcenia nauczycieli, zakładania szkół, i szerzenia oświaty. Wysiłki tych wielkich i niezapomnianych ludzi doprowadziły do utworzenia Komisji Edukacyjnej, pierwszego ministerstwa oświaty w świecie.

Wysiłki te dały realne korzyści, bo wydały szeregi zacnych obywateli, gorących patriotów i wielkich bohaterów narodowych, z których obfitego posiewu czerpiemy dzisiaj plon, jeżeli nie obfity to, mamy nadzieję, w przyszłości będzie obfitszy. I rzecz charakterystyczna, że ilekroć zaczynało się dziać źle w państwach, tylekroć zwracano się do oświaty, podnoszono i ulepszano. To też z wielką obawą patrzymy w przyszłość w chwili, kiedy budżet ministerstwa oświaty, tak jeszcze niedostateczny, ma ulec redukcji. Patrzymy z wielką obawą w przyszłość, z obawą tem większą, iż redukcja ta najboleśniej dotyka szkolnictwo powszechne, tę podstawę oświaty szerokich mas, skazując je przez to na dalszą ciemnotę. Obawę tę podzieli z nami każdy, kto trzeźwo patrzy w przyszłość, kto zdaje sobie sprawę, że oświecenie społeczeństwa to nie jest kwestja jednego roku, ale okresu czasu, szeregu lat żmudnej gruntownej i usilnej pracy. Ażeby bowiem z młodych i podatnych umysłów wykuć szeregi karnych, hartownych i świadomych obywateli względem państwa obywateli, trzeba kraj cały pokryć gęstą siecią szkół dobrze zorganizowanych, wychować i wykształcić szeregi dobrych nauczycieli i dać możliwe warunki pracy. Wtedy jaśniej będziemy mogli pa-

trzeć w przyszłość spokojni o jutro. Aby dojść do tego celu trzeba oświatę dać wszystkim. Zło, rodzące się, gdzie brak oświaty, zdusić w zarodku, aby nie udzielało się otoczeniu. A więc nie redukcji budżetu, nie redukcji sił nauczycielskich i ich skromnych płac nam potrzeba, a potrzeba nam zwiększenia budżetu, dopełnienia szeregów nauczycielskich, potrzeba nam wielu gmachów szkolnych.

Tymczasem jakaś okropna krótkowzroczność opanowała nasze czynniki rządzące i ustawodawcze. Wszyscy zgadzają się w zasadzie, że jest źle, a jednocześnie nikt nie oponuje. Jakiś szal przeciw-oświatowy opętał nasze stronnictwa prawicowe, szal, który godzi w szkolnictwo powszechne (faworyzując szkolnictwo średnie) domagając się coraz to nowych redukcji, coraz to nowych zmian, często nedorzeczných.

Przygotowano projekt oszczędnościowy, który przynosi redukcję około 3 tysięcy sił nauczycielskich. Wybrańcy narodu pewnie z zadowoleniem przyjmą ten projekt i ciężki młot redukcji spadnie na szkolnictwo w najbliższym czasie.

To też w obronie szkoły powszechnej winno stanąć samo społeczeństwo i przesłać odpowiednie protesty. Uczyniono to już w wielu miejscowościach. Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, rozumiejąc jak wielką szkodę wyrządzi redukcja, wypowiedział jej stanowczą walkę. Walkę tę podjęło całe nauczycielstwo przesyłając odpowiednie rezolucje i protesty. W samej Warszawie, której grozi redukcja 120-stu sił nauczycielskich, Związek zwołał wiec rodziców, aby uświadomić szerokie warstwy, o grożącym niebezpieczeństwie. Z tej okazji Gazeta Warszawska z dnia 13 marca r. b. zamieszcza odezwę do rodziców, w której działalność Związku nazywa robotą zbrodniczą antypaństwową, zamieszczając jednocześnie różne brednie o 24 godzinach tygodniowej pracy nauczyciela. Wiec odbył się, uchwalono i przesłano protesty, o czym piszemy na innem miejscu, ale czyż nie stokroć większą jest zbrodnią, pozbawianie mi-



liona dzieci oświaty, dla których, jak pisze Gazeta Warszawska, należałoby wybudować 20 tysięcy sal szkolnych i przyjąć tyluż nauczycieli. Czy wobec takiego stanu należy przeprowadzać redukcje. Związek podaje sposoby, za pomocą których dałoby się zaoszczędzić część wydatków. Proponuje on znieść niższe klasy gimnazjum, które zastąpiłaby 7-mio klasowa szkoła powszechna, ale odpowiednie czynniki o zrealizowaniu tego projektu nie chcą myśleć, chociaż wiedzą, że utrzymanie jednego ucznia w gimnazjum kosztuje sześć razy drożej, niż w szkole powszechnej. Zniesienie niższych klas gimnazjum nakładałoby obowiązek posyłania dzieci do szkoły powszechnej na wszystkich, co nie podobałoby się wysoko urodzonym. Uważają oni bowiem, że szkoła powszechna jest czemś gorszem, gdzie dostaje się element gorszy, niż do gimnazjum i posyłanie do niej byłoby nie na rękę wielu „możnym”. Z tych względów należy szerokie masy pozba-

wić oświaty, której niezbędną potrzebę każdy dziś już rozumie. Czyż droga ta prowadzi do celu? Czy nasz chłop lub robotnik pozbawiony oświaty odpowie swemu zadaniu, czy oprze się podłej demagogii i czy wydobędzie się z nędzy, a stanie się światłym rolnikiem-obywatelem na wzór duńskiego? W obronie tych najważniejszych i najbardziej piekących spraw powinno zabrać głos społeczeństwo. Powinno ono stanąć do walki o szkołę powszechną, o powszechne nauczanie — o wykonanie ustawy „o obowiązku szkolnym”, która do dziś jest martwą literą. Z walki tej zrezygnujemy wtedy, gdy ani jednego analfabety nie będzie w naszym państwie, gdy wywalczymy Polsce odpowiednie stanowisko wśród państw w świecie, a tego nie uzyskamy przez redukcję oświaty. To też rezolucje i protesty powinny popłynąć ze wszystkich stron Polski do Sejmu. W sprawach oświaty bierzmy przykład z państw zachodnich.

*Ochnio Zygmunt.*

## Sprawa podporządkowania szkolnictwa władzom politycznym.

W związku z zaprowadzanymi oszczędnościami w budżecie Państwa, Rząd powołał Komisję trzech, (p. . Bobrzyńskiego, Smólskiego i Kasznicę) która opracowała szereg projektów nowych ustaw dotyczących reformy administracji, między innymi także administracji szkolnictwa.

Projekt ten, mający przede wszystkim na celu uproszczenie i obniżenie kosztów administracji szkolnej, nietylko nie odpowiada swemu zadaniu, lecz wprowadza gmatwaninę w czynności administracyjne. Ustawiczne porozumiewanie się kuratora z wojewodą, inspektora ze starostą, przedłuży tylko termin załatwienia wielu ważnych spraw, bardzo często niecierpiących zwłoki. Przeniesienie biura Inspektoratu szkolnego do Starostwa, nie wprowadzi żadnych oszczędności. Przecież tutaj musi być osobny lokal i odpowiednia liczba urzędników, niemniejsza od obecnej. Podpo-

rządkowanie kuratorów wojewodom ciągnie nowe koszty, gdyż trzeba będzie powiększyć liczbę kuratorów. Jeśli chodzi o uproszczenie administracji szkolnej, to nie powinno się jej łączyć z władzami politycznymi, gdyż przez to utworzy się tylko więcej instancyj.

Z projektu ustawy Komisji trzech, widzimy, że cel główny tego projektu — oszczędność i uproszczenie administracji — nie będzie osiągnięty, natomiast można się tutaj dopatrzeć innego celu, który byłby fatalnym w skutkach, o ileby powyższa ustawa weszła w życie. Uzależnienie kuratorów, inspektorów szkolnych od władz administracyjno-politycznych, odbierze im swobodę obywatelską, z rzesz nauczycielskich uczyni powolne narzędzie dla celów partyjno-politycznych. Kto będzie miał inne przekonania polityczne, będzie szykanowany pod najrozmaitszemi pozorami. Następstwem tego będą wrzenia wśród nauczy-



cieli, gdyż wielu z nich będzie się przeciwstawiać takiemu krępowaniu swobody obywatelskiej. Spokój będą mieli tylko ci, którzy zrezygnują z prawa obywatelskiego posiadania własnych przekonań politycznych, oraz będą pokornie spełniali ukryte życzenia stronnictw rządzących (które nauczyciel będzie musiał odgadywać).

Dozory szkolne gminne i Rady szkolne powiatowe mają być zupełnie zniesione, żeby nie zostało nawet cienia współpracy społeczeństwa — zwłaszcza rodziców — ze szkołą; system biurokratyczny ma zdusić wszelkie poczyny obywatelskie.

Jakie następstwa za sobą wszystko to pociągnie, zbytecznym jest wyjaśniać, w każdym razie wychowanie narodowe poniosłoby niepowetowane straty. Społeczeństwo dla dobra własnego i przyszłości Państwa powinno nie dopuścić do zrealizowania projektu ustaw Komisji trzech, o reformie administracji szkolnictwa przez uzależnienie tegoż od władz politycznych.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ W SZKOLE.

### Organizacja szkolnych kas oszczędności.

Spełniając obietnicę, którą uczyniłem w poprzednim numerze, przystępuję teraz do bardziej szczegółowego omówienia organizacji szkolnych kas oszczędności.

Organizacja ta powinna być tak pomyślana, aby z jednej strony dawała młodzieży możliwość wyrabiania się, z drugiej zaś — by jaknajbardziej ułatwiała gromadzenie oszczędności. Stąd wynika, że prowadzić kasę powinni sami uczniowie, oczywiście, pod nadzorem nauczyciela. Dla osiągnięcia tego regulamin przewiduje, że w skład zarządu wchodzi nauczyciel i 2-ch uczniów, których po półrocznej pracy zastępują inni. Ponieważ jest wiele sposobów gromadzenia oszczędności (w gotówce, znaczkami oszczędnościowymi, za pomocą skar-

bonek), więc też, przystępując do pracy, należy wybrać jeden z tych sposobów i zawczasu zaopatrzyć się w potrzebne urządzenia.

Przystępując do uruchomienia szkolnej kasy oszczędności, inicjatorzy zwołują walne zgromadzenie organizacyjne, na którym należy przedstawić cele i zadania szkolnej kasy oszczędności oraz odczytać i wyjaśnić regulamin. Następnie walne zgromadzenie uchwała przyjęcie regulaminu i przystępuje do wyboru zarządu i komisji rewizyjnej. — W skład zarządu, jak już wspomniałem, wchodzi nauczyciel, jako przewodniczący, a w skład komisji rewizyjnej — prezes opieki szkolnej, również jako przewodniczący. Walne zgromadzenie zatem wybiera tylko 2-ch członków zarządu i 2-ch członków komisji rewizyjnej. Wybrani członkowie zarządu dzielą między siebie czynności w ten sposób, że jeden zostaje skarbnikiem, a drugi rachmistrzem.

Czynności kasowe zarząd załatwia w dniu i godziny zgóry oznaczone i podane do wiadomości wszystkich członków kasy. Rodzaj i ilość tych czynności uzależniony jest, oczywiście, od sposobu gromadzenia oszczędności przyjętego w tej kasie. Przyjęte od członków oszczędności zarząd lokuje w najbliższej Kasie Stefczyka narazie na rachunku bieżącym szkolnej kasy oszczędności. Gdy suma oszczędności członka dosięgnie 1 zł. (można ustanowić i wyższą granicę np. 2 zł.), wtedy zarząd przelewa tę sumę z rachunku bieżącego na wkład imienny członka i doręcza mu wydaną przez Kasę Stefczyka książeczkę wkładową. Po uzbieraniu następnych 1 zł. powtarza się ta sama manipulacja.

Przez czas pobytu w szkole członek nie może podnieść swego wkładu z Kasy Stefczyka bez zezwolenia zarządu szkolnej kasy oszczędnościowej, a w czasie wakacji rodziców lub opiekunów. Ze względu na zmiany, jakie zachodzą w czasie wakacji letnich zarówno w składzie uczniów jak i personelu nauczycielskiego, należy w końcu roku szkolną kasę oszczędności niejako zlikwidować przez przeniesienie wszyst-



kich sum, jakie są na rachunku bieżącym w Kasie Stefczyka, na rachunki imienne wkładców, chociażby były te sumy mniejsze od ustalonej najmniejszej kwoty wkładu.

Zakończywszy w ten sposób w końcu roku szkolnego rachunki, zarząd winien sporządzić sprawozdanie z rocznej działalności i przedstawić je komisji rewizyjnej do sprawdzenia. Komisja rewizyjna winna to sprawozdanie sprawdzić i na walnem zgromadzeniu rocznem przedstawić swoją opinię o stanie rachunkowości i gospodarki kasy. Komisja rewizyjna winna również i w ciągu roku parę razy zbadać rachunkowość i gospodarkę kasy. Najwyższym organem i gospodarzem szkolnej kasy oszczędności jest walne zgromadzenie członków. Walne zgromadzenie winno się odbywać conajmniej 3 razy do roku: pierwsze — na początku roku szkolnego dla wyboru zarządu i komisji rewizyjnej oraz powzięcia uchwał w sprawie prowadzenia kasy, drugie — w środku roku szkolnego celem wysłuchania sprawozdania za ubiegłe półrocze i wyboru 2-ch członków zarządu i 2-ch członków komisji rewizyjnej na miejsce ustępujących, oraz trzecie — w końcu roku szkolnego w celu zatwierdzenia zamknięcia rachunków kasy oraz zawieszenia jej działalności na czas wakacyj letnich.

Dodać jeszcze trzeba, że sumy lokowane w Kasie Stefczyka są oprocentowane w ten sposób, że procenty od sum na rachunku bieżącym przypadają szkolnej kasie oszczędności, jako instytucji, i stanowią jej dochód, który idzie na pokrycie jej bieżących wydatków, a nadwyżką dysponuje walne zgromadzenie. Procenty zaś od wkładów imiennych stanowią własność wkładców i są im dopisywane w końcu roku do wkładów. — Tak się przedstawia organizacja wewnętrzna szkolnej kasy oszczędności.

Nadmienię jeszcze, że potrzebne do prowadzenia kas regulaminy, skarbonki, znaczki oszczędnościowe i karty do nalepiania tych znaczków nabyć można w Kasie Stefczyka w Międzyrzeczu.

J. S.

## GATUNEK LUDZI BEZ LINJI.

*Chwiejne, powolne pajacyki. Zawsze zaskoczeni, niepewni, gotowi do cofania się i ustępstw. Zawsze gotowi przystąpić i ulec. Wysłuchają, gdzie wrzaskliwiej i butniej nawołują i tam przystają, by za pierwszym poruszeniem umknąć, i znów przystanąć przy liczniejszym zbiegowisku. Nazywają to rozsądkiem. Pokornie posłuszni są opinii. Zawsze przyznają rację tym, którzy są górą. Silniejszy ma rację! — Nie znoszą konsekwencji — to doktrynerstwo! Nie znoszą zdecydowania — to fanatyzm! Jedyną ich wiarą — złoty środek! Po co rozstrzygać? Po co utrudzać się decyzją? Po co wiązać się i przyjmować odpowiedzialność? Czyż nie lepiej być zawsze pośrednikiem? Czyż nie wygodniej? Czyż nie bezpieczniej? I nigdy zaciętrzewienia! — Jak się zmieniają wiatry, jak zmieniają się prądy, tak i my zmieniamy nasze drogi. Przecież nie myślimy być SIŁĄ, nie myślimy być twórczy — my chcemy być tylko PRZY SILE. — Gatunek ludzi bez linji.*

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### Reforma rolna.

Zagadnieniem bardzo ważnym jest sprawa podziału ziemi mającej ulec parcelacji.

Ewolucja stosunków drobnej własności w Polsce w porównaniu z zachodem Europy, tak się złożyła, że gdy tam włościanstwo zaczęło już oddawna gospodarować samodzielnie, tworząc typ gospodarstw fermerskich, to u nas drobna własność stanowi jeszcze olbrzymią masę gospodarstw ledwo zdolnych do życia. Uwłaszczenie nie poprawiło tych stosunków, dało ono robotnikom folwarcznym zbyt małe działki ziemi, aby można na nich racjonalnie gospodarować; a na tem cierpi cała drobna własność w Polsce, cały proletarijat wsi, który wobec ciągłego wzrostu i stałego pędu do miast, wymaga baczniejszej uwagi społeczeństwa i rządu w celu złagodzenia tego przewlekłego kryzysu. Re-



forma rolna tylko w części łagodzi tę bolączkę naszego życia gospodarczego.

Przyjrzyjmy się stancwisku ustawy o wykonaniu reformy rolnej w związku z wielkością podziału gruntów, oraz stosunkowi jej do nabywców parcel.

Obszar nowopowstałych gospodarstw wiejskich, lub też powiększonych ma być uzależniony od miejscowych warunków gospodarczych i nie może przekraczać 20 ha. zaś dla województw: pomorskiego, białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego 35 ha. Obszar ten jednakże, gdy chodzi o parcel dla produkcji ogrodniczo-warzywniczej, jest mniejszy i stanowi 5 ha; dla parceli rzemieślniczo-wiejskiej granica maksymalna stanowi 2 ha; dla parceli zaś urzędniczych i robotniczych przy dużych miastach i w ośrodkach przemysłowych 1 ha. Oczywiście wszystkie te obszary nie mogą obejmować gruntów wyłączonych od parcelacji, wjęć: nieużytków, wód i lasów racjonalnie gospodarowanych, oraz gruntów odznaczających się wysoką kulturą rolną.

Tworzenie nowych oraz powiększenie gospodarstw wiejskich, ma na celu przede wszystkim częściowe przynajmniej zmniejszenie licznych bardzo u nas gospodarstw karłowatych, jak również utworzenie nowych samodzielnych osad. Na który z tych celów ma iść obszar rozparcelowanych gruntów, zależy to od warunków lokalnych. Rozstrzygnięcie w tej sprawie należy do Ministra Reform Rolnych.

W gminach i powiatach o wyjątkowo niezdrowych stosunkach gospodarczych, drobni włościanie mają pierwszeństwo przed służbą folwarczną w nabywaniu parcel; ta ostatnia w zamian za to otrzymuje działki z innych majątków. Gdyby służba folwarczna zrzekła się swojej działki, otrzymuje wówczas ze skarbu Państwa odszkodowanie w wysokości 500 zł. pomijając należności, które wynikają z jej stosunku służbowego.

Prawo do nabycia parcel mają obywatele Państwa Polskiego, których

głównym zajęciem jest produkcja rolna i ogrodniczo-warzywnicza, jak również wszyscy wykwalifikowani do należytego prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Na cele szkolne, zdrowotne i t. d. nabywcami gruntów mogą być zarówno osoby pojedyncze, jak i organizacje społeczne. Majątki duchowne mogą nabywać tylko wyznawcy tej samej religii. Wyłączeni całkowicie od prawa udziału w parcelacji są przestępcy polityczni i dezertery wojska polskiego.

Z pośród kandydatów posiadających powyższe warunki pierwszeństwo będą mieli przedewszystkiem: dzierżawcy i oficjaliści parcelowanego majątku, żołnierze wojska polskiego i oddziałów ochotniczych, rodziny po poległych żołnierzach, następnie wszyscy zawodowo wykształceni w rolnictwie i reemigranci, którzy musieli opuścić obce państwo ze względów politycznych. We wszystkich tych wypadkach pierwszeństwo będzie miała ludność miejscowa, pobliskich wsi, gmin i t. d.

Działki nabyte drogą parcelacji nie mogą być, aż do czasu spłaty obciążających je długów, sprzedane, dzielone, lub wydzierżawione bez zezwolenia odnośnych władz. Tak rozwiązują kwestje podziału ziemi ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dn. 20 lipca r. ub.

Liczne są bardzo zdania w tej sprawie, liczne często wręcz sobie przeciwne opinie ekonomistów i przywódców naszych stronnictw.

Głównie zarzucają reformie wpływ jej na spadek produkcji, wytwórczości, oraz zmniejszenie zaopatrywania miast. Trudno obecnie ustalić o ile te zarzuty są słuszne, lub też nie — przyszłość wyjaśni to najlepiej.

Pogodzić się wszakże z tem trzeba, że stoimy wobec zadania, którego zrealizowanie jest kwestją najbliższej przyszłości i stwierdzić równocześnie musimy, że reforma rolna jest potrzebą chwili, koniecznością ducha czasu i postępu — zwalczać ją byłoby to samo, co płynąć przeciwko prądowi.



## Pogrzeb powstańca z roku 1863-go w Międzyrzecu.

„Jedyną i już prawdziwą formą własności, która nam odjętą być nie może, ani przez przemoc żelaznej siły oręża, ani przemoc jakiegokolwiek doktryny ludzkiej — jest to miłość do tej ziemi, do wspomnień — do kraju naszego dzieciństwa, do świętego obrazu domu rodzicielskiego, który jest wewnętrzną naszą kaplicą”. Tak mówi, nasz wielki pisarz — Żeromski. Ale jednocześnie odpowiada: — „I miłość ulega zaćmieniu. Przeistacza się w formy nieznanne nam za szczęśliwych dni dzieciństwa, staje się czemś strasznym, okrutnym”. Powiedzenie sławnego myśliciela przenoszę na grunt międzyrzeczki, aby wskazać, że ta miłość do kraju, do naszych pamiątek narodowych „ulega zaćmieniu i staje się czemś nieznanem, strasznym, okrutnym”. Tu prawdopodobnie niema umiłowania pamiątek naszej świetlanej przeszłości, świadczą o tem fakty. W niedalekiej przeszłości, bo dnia 14-go lutego b. r. zmarł w Grabowcu mieszkaniec Międzyrzecza, powstaniec z roku 1863, Antoni Żórawski. Zmarły został przewieziony do Międzyrzecza 16-go lutego wieczorem, a 17-go lutego został pochowany na miejscowym cmentarzu. Wspaniale musiał wyglądać pogrzeb powstańca polskiego, bohatera niosącego w ofierze ojczyźnie życie swoje, walczącego z odwiecznym wrogiem wolności swego narodu, ciemnizy i przesławodawcy wiary świętej. Wszak to droga każdemu sercu polskiemu pamiątka, to żyjący dowód najchwalebniejszych wysiłków całego narodu naszego, dowód wylanej krwi, z której obfitego posiewu powstała wielka, wolna i niepodległa ojczyzna nasza — Polska. Zapewne w pogrzebie tym wzięło udział duchowieństwo, wszelkie instytucje, a nad mogiłą wygłoszone zostały odpowiednie przemówienia. Niestety, tak dzieje się gdzie indziej, lecz nie w Międzyrzecu.

W pogrzebie wzięła udział (za co należy jej się uznanie) Straż Ogniowa z orkiestrą, złożona z żydów, pare kobiet i gromada uliczników. A więc żydzi wynieśli z kościoła i zanieśli do grobu Jego ciało, bo nikt ze społeczeństwa i żadna z instytucji nie wiedziała nic o pogrzebie.

Jakiś okrzyk zgrozy i przekleństwa cisnie się na usta i zastyga, w zaschłym z bólu, gardle. — Okrzyk przekleństwa na tych, którzy, mogąc, nie wyszkalili tego momentu dla celów narodowych, dla rozbudzenia pierwiastka patriotycznego w społeczeństwie i młodzieży szkolnej; nie uczcili zasług powstańca — bohatera. Więc przestajemy już cenić własne pamiątki narodowe, nie czcimy zasług położonych w imię wolności. Nie było nikogo ktoby zawiadomił instytucje, szkoły i społeczeństwo o pogrzebie, chociaż wiedziało o tem duchowieństwo i władze miejskie. Niema żadnych tłumaczeń — bo inaczej byłoby, gdyby umarł nie, zapomniany i poniewierany przez wszystkich powstaniec-biedak, ale powstaniec-hrabia lub człowiek bogaty, wtedy byłaby możność zawiadomienia i pogrzeb byłby wspaniały. Fakt ten godny jest napiętnowania i nie powinien powtórzyć się

w żadnej formie. Ale fakt ten świadczy także, iż jesteśmy narodem zacofanym, że nie cenimy zasług, tylko stan i pieniądze.

Na pogrzeb powstańca, bez względu na stan, powinno stawić się wszystkie instytucje, wszystkie szkoły i liczne społeczeństwo. Eksportować zwłoki powinno całe duchowieństwo nie jeden ksiądz, i to zupełnie *bezinteresownie*. W kościele, jak i na cmentarzu, powinno być wygłoszone odpowiednie przemówienia. Jest to zaszczytny obowiązek starszego społeczeństwa względem Ojczyzny, obowiązek wychowawczy.

Niech dziatwa, młodsze pokolenie i starsze społeczeństwo, uczy się cenić zasługi naszych bohaterów, niech w sercach młodocianych roznieca się gorący, płomienny i święty znicz patriotyzmu, tej silnej spójni naszego narodu. Przekazanie tych spraw organizacji, której członkowie są innego wyznania i oddają ostatnią posługę, innej narodowości, i czczą zasługę bohatera narodowego innej narodowości, jest hańbą, na wspomnienie której, rumienić się musimy. Jest to „czemś strasznym, nieznanem, okrutnym.”

Różga.

## Wiec rodzicielski.

W dniu 14 marca b. r. (niedziela) odbył się w sali teatru Kamińskiego, Oboźna 1/3 zwołany przez posłów wielki wiec rodziców, posyłających dzieci do szkół powszechnych. W wiecu wzięło udział przeszło 2.500 osób. Przewodniczył p. poseł Piotrowski. Referowali pp. senator Kalinowski „Ogólna sytuacja w szkolnictwie”, sekretarz generalny Związku naucz. R Tomczak „Idea szkoły powszechnej a stan obecny”, sen. St Kopciński „Przeciw podporządkowaniu szkolnictwa władzom politycznym” oraz pp. Mamczar, Weychert, Szymanowska, Rastawicki, Młynarczyk i inni.

Uchwalono następujące rezolucje:

Stwierdzając, że oszczędności państwowe dokonywane są obecnie głównie kosztem oświaty, że podczas, gdy budżet oświatowy Rzeczypospolitej ulega daleko idącej redukcji, oszczędności nie są stosowane w dziedzinach bez porównania mniej ważnych, że pod pretekstem oszczędności Minister W. R. i O. P. dopuszcza się zamachu na siedmioklasową szkołę powszechną i urczywistnienie idei jednolitości szkoły, oraz usiłuje obniżyć poziom nauczania, dostępnego dla szerokich mas czyniąc nadal z oświaty w najszerszym tego słowa znaczeniu przywilej ograniczonej części obywateli, Wiec zakłada przeciw tej zgubnej dla Państwa polityce energiczny protest.

W szczególności:

1. Wiec protestuje przeciwko redukowaniu w budżecie oświatowym sum, przeznaczonych na bieżące potrzeby szkół powszechnych, gdyż pociąga to za sobą zamykanie szkół wówczas, gdy poza szkołą znajduje się 700 tysięcy dzieci w wieku szkolnym.

2. Wiec wypowiada się stanowczo za systemem jednolitego ustroju szkolnictwa w Polsce,



którego podstawą winna być conajmniej obowiązująca siedmioklasowa szkoła powszechna, a jej nadbudowa pięcioletnia względnie czteroletnia szkoła średnia lub szkolnictwo zawodowe.

3. Wiec protestuje przeciwko próbom porządkowania władz szkolnych władz administracji politycznej, do czego właśnie zmierza projekt ustawy o reorganizacji administracji szkolnictwa w opracowaniu Komisji p. Bobrzyńskiego.

4. Wiec stwierdza, że wprowadzenie w życie art. 14 ustawy sanacyjnej z 22.XII.1925 r. niesłychanie obniży stan szkół powszechnych, a w szczególności:

a) że znaczne powiększenie liczby dzieci przypadającej na jednego nauczyciela spowoduje niezwykłe pogorszenie warunków nauczania i uczenia szkołę powszechną niemal bezwartościową;

b) odjęcie siedmioklasowym szkołom powszechnym kierowników szkół oraz zastępstw za chorych nauczycieli wprowadzi dezorganizację w szkolnictwie tak pod względem wychowawczym, jak i administracyjnym i żąda od ciał ustawodawczych uchylenia tych przepisów, jako godzących w normalne funkcjonowanie i rozwój szkolnictwa powszechnego w Polsce.

5. Wiec stwierdza, że bez postawienia w należyty sposób kwestji budowy gmachów szkolnych nie może być mowy o realizacji idei powszechnego nauczania. Koniecznym jest, aby poczynione były starania o zaciągnięcie wielkiej długoterminowej pożyczki spłacanej przez te pokolenia, które tak zbudowane szkoły skończą.

Liczba członków w dniu 31 grudnia 1925 r.—  
188 Wysokość udziału 10 zł. Odpowiedzialność udziałami.

## GŁOSY WSI.

### Ze wsi Szachy.

Wsie nasze są opuszczone kulturalnie. Wróg po stuletniej gospodarce wywarł swe piętno. Szkół polskich podówczas wcale nie było, na wsi panowała ciemnota, ludzi świątłych rzadko tam można było spotkać, a ci zaś byli narażeni na prześladowanie ze strony władz rosyjskich. Dzisiaj, ażeby wieś podnieść kulturalnie uświadomić ją, należy dużo i wytrwale pracować. Dlatego też młodzież, jako przyszli obywatele kraju, powinna zdobywać wiedzę, kształcić się, ażeby kiedyś przynieść większe usługi Ojczyźnie.

Młodzież z Szach rozumiejąc swe obowiązki względem Ojczyzny zorganizowała w dniu 28 lutego 1926 roku kółko młodzieży wiejskiej. W dniu tym odbyło się zebranie organizacyjne młodzieży w lokalu szkolnym w Doldze. Na Początku zebrania przemawiał pan Zygmunt Rydzik nauczyciel szkoły powszechnej w Doldze.

Mówił pan Z. Rydzik o znaczeniu kółek młodzieży ich działaniu, jednocześnie dawał nam wskazówki dalszej pracy i dobrej organizacji naszego kółka. Młodzież z Szach jest bardzo wdzięczną panu Z. Rydzikowi, za Jego bezinteresowną pomoc i wskazówki w pracy i przez to pismo składamy panu Rydzikowi serdeczne podziękowanie.

Na zebraniu postnowiliśmy odegrać komediijkę „Łobzowanie” L. Anczyca, zorganizować drużynę sportową, sekcję rolniczą i sekcję chóralną. Do sekcji rolniczej wszyscy członkowie kółka należą i wszyscy mają mieć póka doświadczenia, na których mają badać działanie nawozów sztucznych. Za zebrane pieniądze z składek zaprenumerowaliśmy gazety: „Siew”, „Zorzę” i „Wolę Ludu”. Kierownictwo kółka powierzyliśmy panu Z. Rydzikowi, zaś do zarządu kółka weszli jako przewodniczący: Jan Matejuk, zastępca Franciszek Sączuk, sekretarz Wiktor Chwaluczyk, skarbnik Piotr Melaniuk, zastępca Feliks Melaniuk. W skład komisji rewizyjnej weszli: Bol. Olesiejuk, Józef Sączuk i Stanisław Leszczuk.

Kółko nasze jest nieliczne składające się zaledwie z dziewiętnastu osób, lecz spodziewamy się, że przy dobrych chęciach i wytrwałości da się dużo zrobić i należyście spełnić swe zadanie.

*Chwaluczyk Wiktor*

Sekretarz Kółka Młodzieży Wiejskiej  
w Szachach.

### Wspólnymi siłami do celu.

Nowopowstałe Koło Młodzieży w Stołpnie postawiło sobie w programie pracy zaszczytne zadanie: wybudować dom ludowy w Stołpnie. Jest to naprawdę, w dzisiejszych, trudnych

## Stowarzyszenie Spożywcze w Międzyrzecu.

Bilans w dniu 31 grudnia 1925 roku.

### STAN CZYNNY.

Gotówka w kasie . . . . .	zł.	2679.04
Towary . . . . .	„	76094.37
Zboże . . . . .	„	10552.32
Nieruchomości . . . . .	„	14050.15
Ruchomości . . . . .	„	5142.—
Dostawcy . . . . .	„	3117.96
Odbiorcy . . . . .	„	10041.09
Udział w Związku . . . . .	„	1408.66
Papiery procentowe . . . . .	„	180.—
Koszty handlowe za r. 1925 . . . . .	„	197.15
Różni . . . . .	„	1600.28
	zł.	<u>125064.02</u>

### STAN BIERNY.

Udziały . . . . .	„	5125.28
Fundusz zasobowy . . . . .	„	43086.18
Fundusze specjalne . . . . .	„	4161.15
Weksle . . . . .	„	24138.27
Dostawcy . . . . .	„	29010.63
Nieopłacone koszty handlowe za r. 1925 . . . . .	„	3728.87
Różni . . . . .	„	1282.37
Czysty zysk . . . . .	„	14531.27
	zł.	<u>125064.02</u>

W ciągu roku 1925 sprzedano towarów za zł. 746.210 gr. 07, w tem zboża za zł. 107378.59 innych towarów za zł. 638831.48.



czasach, zadanie ponad siły — pomyśli niejednak — jednak przy dobrych chęciach i odpowiednio skierowanej pracy zadanie możliwe. Mickiewicz pisał: „Mierz siły na zamiary, a nie zamiary według sił”. Nasze organizacje młodzieży odczuwają wielki brak lokali, gdzieby mogły prowadzić pracę społeczno oświatową, urządzić przedstawienia, odczyty i zebrania. W szkole nie zawsze można urządzić zebranie lub przedstawienie, w dodatku szkoły nasze obecnie dla tych celów są nieodpowiednie, gdyż przeważnie mieszczą się w wiejskich izbach. Młodzież ze Stołpna odrazu przystąpiła do realizowania nakreślonego planu, przystąpiła do zbierania funduszy.

Najważniejszym źródłem czerpania pieniędzy będą dochody z przedstawień. Niedawno Młodzież ze Stołpna odegrała w Międzyrzeczu sztukę Anczyca „Chłopi arystokraci” i „Tatuś pozwolił”. Była to nielada atrakcja dla Międzyrzecza. Młodzież wiejska w Międzyrzeczu? Tak, świadczy to, że młodzież wiejska poczuwa się i wierzy we własne siły i zdolności, że potrafi grać nietylko we wsi, lecz i w mieście. Tym razem młodzież wywiązała się znakomicie ze swego zadania, odegrała sztukę Anczyca dobrze. „Chłopi arystokraci”. Anczyca odzwierciedlają tendencje i poglądy, pokutujące do dzisiejszego dnia wśród nielicznej garstki ludności wsi. Często i dzisiaj spotykamy na wsi „Chłopów arystokratów”, którzy, wskutek swej ciemnoty, udają „panów”, nadsłuchują wszystko to co „pańskie”. Anczyc doskonale przedstawia gatunek takich ludzi, mających ambicje wielkopańskie, a w głowie „pustki”. Oświata i czas zrobią swoje, wpłyną na zmianę poglądów ludności wiejskiej. Sztuka była zagrana dobrze, na szczególniejsze podkreślenie zasługuje to, że młodzież oranowała język Anczyca i zupełnie swobodnie mówiła na scenie. Dobrze zagrali swe role: Katarzyna (Strychówna) Szczepan (Jarzab), Marcin, Mojsiek (Opolko) Feldfel (Pukalski) Należy zwrócić na jedno uwagę, że aktor-ambator musi opanować dobrze rolę, gdyż widać było, że te drobne niedociągnięcia w sztuce wpływały z braku opanowania w pamięci ról niektórych aktorów. Nie zaszkodziłoby też rozpocząć przedstawienie punktualniej, aby przycwiczyć publiczność do punktualniejszego przychodzenia do teatru. Chcę zaznaczyć w zakończenie, że całą pracę oświatową na terenie Stołpna prowadzi p. Krasnodębski, który oddaje się tej pracy z całym zapałem i poświęceniem.

Dochód przeznaczono na budowę domu Ludowego.

„a”.

## KRONIKA.

**Kasa Stefczyka w r. 1925.** W dniu 14 marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie roczne członków Kasy Stefczyka w Międzyrzeczu. Zebrani wysłuchali sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności Kasy za ubiegły rok 1925. Ze sprawozdania wynika, że Kasa czynna była od 1 maja ub. roku t. j. przez 8 miesięcy.

W tym czasie zdołała skupić 125 członków, którzy wpłacili 2722 złote kapitału udziałowego. — Wśród członków przeważają drobni rolnicy (67,2%), potem idą rzemieślnicy (9,6%), urzędnicy (8%) nauczyciele (8%). Operując stosunkowo dość szczupłym kapitałem, Kasa udzieliła w roku ubiegłym 162 pożyczek 106 członkom na ogólną sumę zł. 22153.20. Pożyczki udzielane były dość niskie, najwyższa 300 zł.

Kapitał, z którego Kasa udziela pożyczek swym członkom, składa się z udziałów i pożyczek, uzyskiwanych w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Warszawie. Kasa należy, jako członek, do Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie i podlega rewizji ze strony tego Związku oraz do wspomnianej już wyżej Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, jako centrali finansowej. — Wysiłki władz Kasy w okresie sprawozdawczym skierowane były ku jaknajwydatniejszemu wspomaganiu dogodnym kredytem drobnego rolnictwa, które, wskutek nieurodzaju poprzedniego roku, znalazło się w ciężkim położeniu. Rzecz jasna, że przy szczupłych funduszach Kasy, kredyt ten nie zawsze był dostateczny. Z drugiego swego zadania, jako zbiornika oszczędności, Kasa wywiązać się nie mogła, gdyż ogólne warunki gospodarcze nie sprzyjały jeszcze gromadzeniu oszczędności i lokowaniu ich w Kasach.

Mamy nadzieję, że rok 1926 i pod tym względem będzie pomyślniejszy. Do tych pomyślnych objawów zaliczyć trzeba fakt powstania, na terenie działalności Kasy Stefczyka, Szkolnej Kasy Oszczędności w Stołpnie.

W roku bieżącym władze Kasy Stefczyka pragną skierować swe wysiłki ku jaknajwydatniejszemu zwiększeniu funduszy obrotowych drogą powiększenia liczby członków, uzyskania większych kredytów i pozyskania wkładów. — Zamierzają również przyczynić się w miarę możliwości do zorganizowania na terenie swej działalności szkolnych kas oszczędności i z temi kasami współpracować.

### Akademja ku czci papieża Piusa XI.

Uroczystość ku uczczeniu papieża, urządzona staraniem miejscowego duchowieństwa, odbyła się w szkole powszechnej dn. 15 lutego b. r.

Na Akademji przemawiali ks. prałat Wydźga i p. Jasiński. Chór szkolny odśpiewał „Hymn papieski”, a chór kościelny pod batutą p. Sadowskiego odśpiewał pieśni religijne.

Uzupełniły program deklamacje, wypowiedziane przez uczniów szkoły handlowej i powszechnej. Sala wypełniona po brzegi. Uroczystość wypadła dobrze.

„Grube ryby“ Bałuckiego w najbliższej przyszłości będą odegrane przez Towarzystwo Miłośników sceny na tutejszej scenie. Jest to bardzo poważna sztuka, grywana w teatrach warszawskich i prowincjonalnych. Należy przyklasnąć inicjatorom z jednej strony, z drugiej strony mamy nadzieję, że społeczeństwo miejscowe pośpieszy tłumnie na przedstawienie, gdyż jest to doskonała okazja zobaczenia „Grubych ryb” w Międzyrzeczu.

**Uroczystość ku czci Staszica** W dniu 21 lutego b. r., w sali Szkoły powszechnej, odbyła się uroczysta Akademja ku czci wielkiego i zasłużonego Polaka — Staszica.



Akademję urządziło Ognisko Nauczycielskie w Międzyrzeczu. Słowo wstępne wygłosił p. Górski. Pan Janicki mówił o życiu i działalności Staszica, podkreślając zasługi Staszica na polu oświaty i organizacji przemysłu. O poglądach politycznych i społecznych Staszica mówił p. Perucki.

Na program uroczystości złożyły się też deklamacje: „Modlitwa lasu” Sienkiewicza, wypowiedziana chóralnie przez dzieci szkoły powszechnej; „Chłopskie serce” Konopnickiej, oraz „Młynarz, syn jego i osioł” Krasickiego. Deklamacje były dobre. Chór szkolny pod kierownictwem p. Ochnio, odśpiewał bardzo ładnie pieśni: „Na fujarce”, „Niedaleko Karpat” i „Hej Polska nie zginęła”.

Publiczności było dużo. Sala przepelniona, co świadczy, że społeczeństwo międzyrzeckie zaczyna nareszcie interesować się obchodami i wszelkimi przejawami życia kulturalnego. Natomiast inteligencja miejscowa niebardzo dopisała. Trudno, może nie ma czasu!!! Całość programu zrobiła sympatyczne wrażenie.

**Czy to prawda?** Dzieją się w naszym świecie rzeczy horrendealne, wprost karygodne, a wieść których włosy dęba na głowie stają.

Doszły nas wiadomości, że w niektórych dworach służbie folwarcznej nie pozwala się czytać jakichkolwiek gazet. Niektórzy „filozofowie” uważają, że najlepiej będzie wtenczas, jeżeli parobek lub fernal nie będzie czytał wcale żadnych książek i gazet, jeśli nie będzie się interesował sprawami państwowymi, sprawami publicznymi, nic nie będzie wiedział co się dzieje w kraju, a więc będzie ciemny „jak tabaka w rogu”!! Są ludzie, którzy uważają, że oświata służbie folwarcznej jest niepotrzebna, wystarczy plug i kosa.

Tak sprawy ujmować nam nie wolno. Taki sposób rozumowania jest nierozsądny i zupełnie błędny. W ten sposób rozumując i działając, wyrządzamy wielkie szkody państwu. Państwo musi mieć obywateli rozumnych i światłych, wszystko jedno na jakimkolwiek oni polu będą pracować, bo od tego zależy potęga i wielkość państwa. Nawet przysłowie L:ków powiada: „Lepiej z mądrym zgubić, jak z głupim znaleźć”.

Trzeba nie tylko pozwolić i zachęcać służbę folwarczną do interesowania się książką, gazetą, ale trzeba nawet zakładać czytelnie, w którychby się znajdowało kilka egzemplarzy gazet i kilkadziesiąt książek. Książka i oświata będą najlepszym środkiem odciążenia służby od pijaństwa i niegodziwych rozrywk. Niech się fernal interesuje gminą, powiatem, sejmem i rządem, a wówczas stworzymy prawdziwy i szlachetny typ obywatela polskiego.

Czas wielki, aby duch pańszczyźniany zniknął z powierzchni.

**Na trotuarach zróbmy porządek.** Niedawno zwracaliśmy uwagę policji na brak porządku na stacji. Obecnie znowu zmuszeni jesteśmy na tem miejscu zwrócić uwagę naszych władz bezpieczeństwa na inną rzecz, na inną sprawę, mianowicie na brak zupełny porządku na naszych trotuarach. Coraz częściej słyszymy uskarżania się publiczności w tej sprawie, a nikt na to nie reaguje. Na całym świecie jest przyjęte, że prze-

chodnie muszą stosować się do tego, aby iść prawą stroną, mając z lewej, w ten sposób unika się natłoku, zamieszania, potrącania, nieporozumień i t. d. W większych miastach, publiczność wiedząc o tem, stara się do tego ściśle stosować, gdyż w przeciwnym razie „opornych” policja zmusi, nauczy!! Inaczej jest w małych miasteczkach. Tu wszystko można. Tu nie uznaje się żadnych reguł, tu każdy rządzi się według własnego mniemania. Szczególniej w soboty i niedziele na trotuarach panuje ścisk. W sobotę widzimy bardzo często grupki trzyosobowe, a nawet czteroosobowe spacerujące trotuarem, a w niedzielę całe gromady rozmawiającej młodzieży i starszych. Biedny przechodzień idąc chodnikiem, zmuszony jest obchodzić, wymijać ulicą.

Cóż ma czynić? Klócić się nie wypada, grzeczna uwaga nie skutkuje, gdy się przeprosza, nikt nie słucha.

Kto jest silny jako-tako radzi sobie. Cóż mają począć kobiety i słabsi?? Temu trzeba położyć kres. Społeczeństwo trzeba wychowywać, przyzwyczajając do porządku, uczyć tak, jak dzieci. Pewne reguły, pewne zasady, rozporządzenia winne obowiązywać wszystkich bez względu, czy to jest Warszawa, Lublin lub Międzyrzec.

Na porządek zewnętrzny miasta bardzo wielki wpływ ma policja. Obowiązkiem jej jest zajrzeć wszędzie i wszystkiego dopilnować. U nas policja na to nie zwraca uwagi. Poco takimi rzeczami zaprzętać głowę. A jednak policja tem zajmować się musi. Wierzmy, że Komendant posterunku stanie na wysokości zadania. Czekamy.

**O chodniki na ul. Warszawskiej.** Ułożenie chodników do szkoły powszechnej, przynajmniej po jednej stronie ul. Warszawskiej, jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Przemawiają za tem dwa względy. Jeden, to zdrowie setek dzieci, które brodząc po błocie z odległych krańców miasta, mają zupełnie przemoknięte obuwie, co fatalnie odbija się na zdrowiu, powodując reumatyzm, jeżeli nie inne choroby.

Drugi wzgląd, to zabezpieczenie się od wypadków jakie mogłyby się zdarzyć, gdy zapanuje normalny wiosenny ruch samochodów, rowerów i furmanek. A o taki wypadek nie trudno, bo dzieci małe i bez opieki. Należy więc wziąć się do tego jaknajrychlej, tembardziej, że bezrobotni czekają na pracę.

**O łaźnię w Międzyrzeczu.** Zbytecznym byłoby mówić tu o czystości, z potrzeby której wszyscy zdają sobie sprawę. Czy mają jednak możność utrzymania w czystości swego ciała szerokie masy społeczeństwa, gdy w mieście niema łaźni? Przynajmniej w ziemie nie. To też inne miasta, zdając sobie sprawę z ważności łaźni, jako jednego czynnika przyczyniającego się do zdrowotności danego miasta, utrzymują łaźnie miejskie, higienicznie utrzymane. Jeden Międzyrzec, którego ludność liczy kilkanaście tysięcy, w tym, tak ważnym, kierunku nie zrobił nic. A potrzeba jej jest wielka. Warto aby nad tem pomyśleli obywatele miasta, tembardziej, że koszt urządzenia skromnej łaźni nie będą zbyt wielkie i wkrótce wrócić się mogą, a pozostanie to moralne zado-



wolenie, że jednak dla zdrowotności miasta coś zrobili.

**Wieczorek artystyczny** uczniów gimnazjum żydowskiego w Międzyrzecu odbył się w sali szkoły powszechnej dnia 1 marca b. r.

Na program złożyły się dwie jednoaktówki, odegrane przez młodzież szkolną, deklamacje i śpiewy, również w wykonaniu uczniów. Całość robiła sympatyczne wrażenie. Na sali dawał się odczuwać brak rodziców uczniów.

**Zjazd Zarządów Ognisk Naucz. w Międzyrzecu.** W dniu 28-III-26 r. w sali szkoły powszechnej, odbędzie się zjazd Zarządów Ognisk Naucz. pow. Radzyńskiego. Zjazd rozpocznie obrady o godz. 10 rano.

Porządek następujący:

1-o. Sprawozdanie z działalności za rok 1925; 2-o. Wybór prezydium Oddz. Powiat. Z. N. S. P. 3-o. Założenie Kasy Samopom. przy Oddz. Powiat.; 4-o. Przygotowanie zjazdu nauczycielstwa pow. Radzyń., mającego się odbyć w maju; 5-o. Program pracy na rok 1926; 6-o. Wolne wnioski.

Organizacje nauczycielskie, mające charakter społeczno-oświatowy, mogą w wielkiej mierze przyczynić się do podniesienia życia oświatowego, społecznego i gospodarczego na terenie naszego powiatu przez pracę w Kołach Młodzieży, Kółkach Rolniczych, Radach Gminnych i t. d.

Dlatego też życzymy Zjazdowi pomyślnych obrad.

#### **Zebranie Ogniska Nauczycielskiego.**

Zebranie Ogniska odbyło się dnia 7-III-26 roku w Szkole przy kościele św. Mikołaja. Poruszono cały szereg spraw, związanych z pracą zawodową i pracą społeczno-oświatową na wsi. Między innymi postanowiono poczynić przygotowania do Akademii 3 Maja oraz wziąć czynny udział w urządzeniu uroczystości obchodowej, wznowić pracę w sekcji teatralnej przy Ognisku, wysłać prelegentów z odczytami na wies.

**Konferencje rodzicielskie.** Dnia 21 marca b. r., w salach szkoły powszechnej, odbyły się konferencje rodziców z nauczycielstwem. Omawiano sprawę wychowania i postępowanie w nauce dzieci. Szczególniejszą uwagę zwrócono na roztoczenie większej opieki nad dziećmi poza szkołą, gdyż bardzo często pracą wychowawczą szkoły niweczy ulica i złe towarzystwo.

Tak jest, zupełnie słusznie.

#### **Zorganizowanie Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Międzyrzecu.**

W dniu 13 marca 1926 r. o godz. 5 po południu, w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się Zebranie organizacyjne, na którym obecni byli urzędnicy i pracownicy miastcy w liczbie 15 osób.

Przewodniczył buchalter Magistratu p. W. Koryciński, na sekretarza zaproszono p. Chołodzińską.

Po przemówieniu przewodniczącego, w którym w wyczerpujący sposób zostało objaśnione zebranym co to jest organizacja zawodowa, cele i obowiązki członków i korzyści. — zebrani jednogłośnie uchwalili utworzyć oddział Związku i przylączenie się do Centrali, oraz ustalili składkę członkowską w wysokości 1/2 procent od pobieranej pensji.

W sprawie budowy domu wypoczynkowego postanowiono zastosować się do uchwał IV Zjazdu pracowników Miejskich z d. 28.II b. r., na którym uchwalono, iż zostaną wypuszczone na ten cel cełki po 25 zł. każda.

Zarząd Oddziału Związku stanowią: p. p. W. Koryciński prezes, M. Przetakiewicz sekretarz i S. Łukasiewicz skarbnik.

Komisja Rewizyjna: p. p. J. Bobiński, P. Maniewicz i J. Pizmanter.

Sąd koleżeński: p. p. J. Gaszewski i L. Tur.

**Sprawa bezrobotnych** W dniu 11 lutego 1926 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Obywatelskiego m. Międzyrzecza.

Uchwalono: 1) zwrócić się do wszystkich mieszkańców miasta o dobrowolne opodatkowanie się miesięcznie czy to w gotówce czy też w produktach pierwszej potrzeby.

2) urządzić co miesiąc zbiórkę uliczną w postaci sprzedaży znaczka.

3) urządzić widowiska, koncerty, loterie fantowe, prelekcje, kino.

4) zwrócić się do byłych mieszkańców Międzyrzecza w Nowym Jorku z prośbą o urządzenie tam składki na bezrobotnych międzyrzeckich i do Warszawy do insyytucji posiadającej fundusze amerykańskie

5) zwrócić się do poważniejszych sklepów tutejszych, aby od targu dziennego w ciągu jednego dnia w miesiącu pewien procent przeznaczyły na bezrobotnych.

6) zwrócić się do Starostwa, ażeby przy udzielaniu zezwoleń na przedstawienia, koncerty i t. p. przyjezdnym wydawało zezw. pod warunkiem, że 5% przeznaczane będzie na bezrobotnych.

Co do udzielania zapomóg postanowiono: 1. ponieważ praca jest podstawą egzystencji i obowiązkiem każdego człowieka, Komitet na pierwszy plan wysuwa dostarczenie bezrobotnym pracy za zapłatą

2. urządzenie taniego i zdrowego posiłku przez założenie kuchni.

3. podział zebranych artykułów pierwszej potrzeby.

4. Zapomogi w gotówce.

5. pomoc lekarska i apteczna.

Co do techniki udzielania zapomogi pod jakąkolwiek postacią, komitet postanawia podzielić wszystkich bezrobotnych na trzy kategorie, a mianowicie:

1) najpilniejszych, 2) średnich i 3) mogących poczekać. Listę bezrobotnych Komitet postanowił sformować na podstawie list przedstawionych przez Związki Zawodowe, którym pewierzona była rejestracja bezrobotnych jako materiału. Oprócz tego, Komitet postanowił utworzyć biuro rejestracji przy Komitecie Obywatelskim dla tych bezrobotnych, którzy z jakichkolwiek powodów nie zarejestrowali się w biurach Związków Zawodowych.

**Walne zebranie.** W dniu 11 kwietnia b. r. o godz. 1 1/2, po południu w lokalu nowej szkoły powszechnej przy ul. Warszawskiej odbędzie się Walne Zgromadzenie członków z następującym porządkiem obrad:



1. Zagajenie i wybór prezydium.
  2. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
  3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu z działalności Stowarzyszenia, powzięcie uchwały w sprawie protokołu z lustracji Stowarzyszenia i zatwierdzenia sprawozdania za rok 1925.
  4. Podział nadwyżki.
  5. Rozpatrzenie planu i zatwierdzenie budżetu na rok 1926.
  6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej, 1 zastępcy i 1 członka Zarządu.
  7. Zmiana art. 12 i 13 statutu.
  8. Welne wnioski i zapytania członków oraz zamknięcie obrad.
- Zarząd prosi członków o liczne i punktualne przybycie.

**Sanacja Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie rzeczą dokonaną.** Owoc olbrzymiego wysiłku, podjętego przez Komitet Wierzyteli Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, w celu finansowego uzdrowienia tej instytucji, jest poprostu imponujący. Okazuje się, iż kryzys gospodarczy zniszczyć może tylko słabe placówki; potężnymi zakładami, do których należy zaliczyć Bank dla Handlu i Przemysłu, — może wstrząsnąć, obalić ich jednak nie zdoła. Bank ten, zostający od kilku miesięcy pod nadzorem sądowym, dzwignął się dzięki niezmiordowanej, prawdziwie obywatelskiej akcji Komitetu, tak, że Bank już może zaspokajać drobne wierzytelności oraz częściowo tych znaczących z pośród wierzyteli, którzy podpisali deklaracje sanacyjne. To też coraz liczniej okazują wierzytiele gotowość podpisywania deklaracji, wobec czego istnieje zewszęchmiar uzasadniona nadzieja, iż wkrótce rozpocznie ta instytucja operacje aktywne.

Wiadomość tę przyjęło społeczeństwo z niekłamana satysfakcją, gdyż Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie oddawał życiu gospodarstwu w kraju ogromne usługi. Tutejszy Oddział tej instytucji pracował b. dodatnio ku ogólnemu zadowoleniu szerokich warstw naszego miasta, z pośród których niejednokrotnie dają się słyszeć życzenia rychłego uruchomienia tej placówki.

**Z ostatniej chwili.** Dnia 21-III-26 r. w Łukowie odbył się zjazd przedstawicieli Oddziałów powiatowych. P. Z. N. S. P. z Podlasia Na zjeździe postanowiono przystąpić do zorganizowania Uniwersytetu regionalnego na Podlasiu.

Szerzej napiszemy o zjeździe w następnym numerze.

**Skład bibuły komunistycznej w Międzyrzeczu.** Na polu paraliżowania działalności komunistycznej osiągnięto w Międzyrzeczu olbrzymi sukces. W dniu 6-go marca r. b. miejscowa

policja wykryła skład bibuły komunistycznej w piwnicy Zelika Rabinowicza z zawodu brukarza. Podczas rewizji drobiazgowo przeprowadzonej znaleziono kilkadziesiąt egzemplarzy „Czerwonego Sztandaru”, kilkadziesiąt odezów komunistycznych oraz innych wydawnictw bolszewickich drukowanych w języku rosyjskim. Wspólnikiem Rabinowicza był Sruł Rozenwald. Obu aresztowano i uwięziono.

**Śmierć pod wozem z glinką.** Mieszkańcy wypadku zdarzył się dnia 18 marca b. r. na trzecim km. szosy Radzyńskiej. Mieszkaniec wsi Kornica p. Konstanytownskiego Teofil Kowalik (lat 19) wioząc glinkę został przygnieciony wozem, znajdując pod nim śmierć. Wypadek smutny, ale stokroć smutniejszy jest fakt, że glinka, którą wioził, została rozkradziona przez mieszkańców Międzyrzecza. Sprawę tę policja skierowała na drogę sądową. Powinni srogo być ukarani ci prawdziwi „korsarze”. Tymczasem podajemy ich szanbione nazwiska. Są to: Heret Rankiel, Buchler Józef, Pasternak Jan, Mikołaj Jankowski, Jula Buchler, Gitla Szwarzberg, Linkowska Chaja i Bobruk Stanisław.

**Skradzione futro.** W niedalekiej przeszłości, bo w miesiącu lutym, skradziono p. Mierzejewskiej futro zostawione przez furmana na bryczce. Wypadek ten zdarzył się przed lokalem Stowarzyszenia Spożywców w Międzyrzeczu. Ciepło będzie amatorowi cudzych futer, ale z sumieniem nie nadzwyczajnie w porządku. Dochodzenie w toku. Dotychczas sprawy nie odnaleziono.

**Sprostowanie.** W poprzednim numerze, w artykule „Reforma rolna” mylnie wydrukowano w wierszu czwartym od końca 50 ha. — ma być 50 tys. ha.; jest to liczba kompromisowa ponieważ ustawa o wykonaniu i t. d.

## TREŚĆ NUMERU:

Władze szkolne — *St. Skawiński*. Szkoła powszechna i społeczeństwo — *cq.* Atak na szkolnictwo powszechne — *Ochnio Zygmunt*. Sprawa podporządkowania szkolnictwa władzom politycznym. Spółdzielczość w szkole — *J. S.* Gatunek ludzi bez linii. Dział gospodarczy: Reforma rolna — *W-a*. Pogrzeb powstańca z r. 1863 w Międzyrzeczu — *Różga*. Wiec rodzicielski. Bilans Stowarzyszenia Spożywczego w Międzyrzeczu. Głosy wsi. Kronika.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Zygmunt Ochnio**.

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski**.

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. P. w Międzyrzeczu**.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie Województwo Lubelskie. Telefon 43.